Przegląd Socjalistyczny

Dwutygodnik.
Cena zeszytu 50 gr.

Nr. 3. Warszawa, 20 stycznia 1932 r. Rok II.

Gospodarcze uzasadnienie socjalizmu.

Względy czysto gospodarcze nie są wcale jedynemi, a nawet dla wielu nie są najważniejszemi względami, uzasadniającemi ustrój socjalistyczny. Argument przemawiający za socjalizmem w sposób decydujący polega na tem, że jest to ustrój, w którym masy pracujące są w świadomości swej *twórcami i budowczymi* zarówno gospodarki, jak i wszystkich innych dziedzin życia.

Jednak i względy gospodarcze mają zasadnicze znaczenie: polegają one przedewszystkiem na tem, że w ustroju socjalistycznym wzrost produkcji musi być z natury rzeczy — poza przejściowemi okresami rozbudowy inwestycyj (środków produkcji) — daleko ściślej związany z podnoszeniem się poziomu życia mas, niż to się dzieje w naszym ustroju; po drugie zaś na tem, że w ustroju kapitalistycznym po wzroście produkcji następuje, jak wiemy, gwałtowny jej spadek ze wszystkiemi strasznemi następstwami, jakie dla mas pociąga to za sobą.

Oba te względy są tak istotne, że wystarczają naszem zdaniem do uzasadnienia wyższości socjalizmu — nawet gdyby przypuścić (wbrew oczywistości) że *przeciętne* tempo wzrostu produkcji w ustroju kapitalistycznym musi być wyższe, niż w socjalistycznym. Dlatego w uwagach niniejszych ograniczamy się do najogólniejszego wyjaśnienia — a raczej przypomnienia, sprawy te były bowiem już niejednokrotnie formułowane — w jaki sposób te wysunięte przez nas dwa momenty wynikają z analizy zjawisk gospodarczych.

Przedewszystkiem stwierdzić trzeba, że płytką i naiwną byłaby argumentacja, która sprowadzałaby wyższość socjalizmu do tego, iż pozbawia on zysków kapitalistów i w ten sposób czysto *arytmetycznie* podnosi poziom życia mas pracujących.

Zysk przedsiębiorcy gra w ustroju kapitalistycznym *dwojaką* rolę. Po pierwsze dostarcza on przedsiębiorcy środków na zaspokajanie potrzeb osobistych; po drugie jest „zaoszczędzany", t. zn. nie zużywany na konsumcję, ale na „lokowanie", bądź we własnem przedsiębiorstwie, bądź w innych przez kupowanie akcyj, obligacyj lub przekazywanie innym przedsiębiorstwom za pośrednictwem organizacji bankowej. Zużywane na te czy inne lokaty sumy są podstawą dokonywania inwestycyj — budowania fabryk, domów, kupowania maszyn i t. p. — jednem słowem zysk przedsiębiorcy jest w części przez niego *spożywany*, w części stanowi *akumulację społeczną* — tworzenie i rozszerzanie jego aparatu wytwórczego. Ta akumulacja jest oczywiście niezbędna dla każdego społeczeństwa — od niej uzależniony jest rozwój gospodarczy, wszelki postęp i wszelkie powiększanie dobrobytu; dokonywa się ona i w ustroju socjalistycznym, i bynajmniej nie zawsze musi być w tym ustroju mniejsza; przeciwnie, wskazuje się np. z dumą w Rosji Sowieckiej, że akumulacja pochłania tam większą część dochodu społecznego niż w jakimkolwiek kraju kapitalistycznym. W ustroju socjalistycznym akumulację prowadzi organizacja społeczna, w ustroju kapitalistycznym jest to zasadniczo funkcja przedsiębiorcy.

Zysku przedsiębiorcy nie można więc traktować jako czegoś, co w ustroju socjalistycznym zużyte byłoby na zwiększenie konsumcji pracowników najemnych; dotyczyć to może tylko części zysku i to, jak się zdaje, niezbyt wielkiej. Niema, naturalnie, danych statystycznych o tem, jaka część zysku zużywana jest w ustroju kapitalistycznym na spożycie, a jaka jest akumulowania; sądzić jednak można o tem w pewnej mierze według produkcji dóbr spożycia luksusowego w porównaniu z produkcją artykułów, na zakup których idzie akumulowany dochód: maszyn, materjałów budowlanych, przeważającej części żelaza i innych metali itd. Produkcja zaś tych materjałów jest w porównaniu z produkcją artykułów luksusowych niewspółmiernie wysoka. Dotyczy to szczególnie krajów z wysoko rozwiniętym kapitalizmem, z daleko posuniętą koncentracją przedsiębiorstw, gdzie ogromne zyski gromadzą się w rękach niewielu osób, mogących drobną część tylko zużyć na cele konsumcyjne.

Trzeba również stwierdzić, że ustrój kapitalistyczny nie jest w organizacji swej zupełnie pozba-

wiony urządzeń, mających na celu umożliwienie przedsiębiorcy akumulowania kapitału i odpowiedniego lokowania go, zgodnie z zapotrzebowaniem na różnego rodzaju towary. W ustroju socjalistycznym działalność ta jest skoncentrowana, oparta na planowej organizacji — w ustroju kapitalistycznym pozostawiona dowolności dysponujących zyskami osób; dowolność ta nie jest jednak zupełna. Kapitalista nie ulokuje swoich kapitałów w przedsiębiorstwach źle prosperujących, w wytwarzaniu towarów, których ceny spadają i nie zapewniają zysków; rentjer nie kupi akcyj, których kursy obniżają się, i emisja akcyj takiego przedsiębiorstwa nie znalazłaby nabywców. Działanie cen, organizacja bankowa, giełdy — to środki, które każą dokonywać inwestycyj w tych dziedzinach, gdzie *naogół można spodziewać się* odpowiedniego zapotrzebowania.

Pomimo to jednak, ustrój kapitalistyczny posiada dwie, nieuchronnie związane z nim zasadnicze cechy.

Po pierwsze — podział dochodu społecznego na część spożywaną i akumulowaną oraz podział akumulacji między różne dziedziny nie dokonywa się w ustroju kapitalistycznym w sposób zapewniający możliwy dobrobyt większości społeczeństwa.

Regulowanie podziału dochodu i akumulacji społecznej jest automatyczne, działa jak machina, machina jednak, która jako cel swej konstrukcji ma bynajmniej nie jakiekolwiek względy społeczne, ale utrzymywanie działalności gospodarczej w ruchu, utrzymywanie pewnych proporcyj, bez zachowania których ruch jest hamowany, ale które nie mają nic wspólnego z interesami szerokich mas ludności.

Jeżeli produkcja odpowiadałaby zawsze podziałowi dochodu społecznego, jeżeli produkowałoby się artykułów przeznaczonych dla robotników za tyle, ile wynoszą zarobki robotnicze, a przedmiotów inwestycyj za tyle, ile wynosi *przeznaczona na zakup ich* część zysków,—wówczas aparat gospodarczy w ustroju kapitalistycznym działałby jak najsprawniej, choćby ten podział produkcji i dochodu z punktu widzenia interesów ogółu społeczeństwa był pozbawiony sensu i choćby interesom mas pracujących był jak najbardziej wrogi. Jasną jest rzeczą, że ustrój socjalistyczny „sprawności" tego rodzaju tolerować nie może.

Ale jak wiemy — i to stanowi *drugą* cechę kapitalizmu — *sprawność, nawet taka, jest w nim niemożliwa:* równowaga bowiem między podażą i popytem osiągana w nim bywa jedynie drogą stałego unieruchamiania poszczególnych zakładów i gałęzi wytwórczości, oraz perjodycznego unieruchamiania dużej części całego aparatu gospodarczego — w postaci kryzysu. Nie miejsce tu wchodzić w skomplikowane zagadnienie powstawania kryzysów gospodarczych; poprzestaniemy na wskazaniu, że wobec niemożności *przewidzenia popytu* na dokonywane inwestycje i konieczności regulowania ich wyłącznie według *zysków, zrealizowanych już uprzednio* przez poszczególnych przedsiębiorców — powstaje perjodyczne gwałtowne rozszerzanie się ruchu inwestycyjnego, prowadzące po pewnym czasie — wskutek braku odpowiedniego popytu — do zniżki cen; wówczas zaś zyski przedsiębiorców maleją, kurczą się do znikomych rozmiarów inwestycje, spada zatrudnienie, a z nim i zapotrzebowanie na artykuły konsumcji; w rezultacie bezrobocie zatacza coraz szersze kręgi.

Ustrój socjalistyczny, przeprowadzając planowy *podział produkcji* i odpowiedni *podział dochodu społecznego,* umożliwi równomierny rozwój bez wstrząśnień i kryzysów — rozwój, w którym zużyte będą wszystkie istniejące siły społeczne, i który zapewni stałe podnoszenie się dobrobytu mas, osiągane przez ulepszanie i powiększanie aparatu wytwórczego oraz *uniezależnione od wahań cen i zysków przedsiębiorców.* Porównanie procesów, zachodzących dziś w krajach, w których istnieje planowo zorganizowane gospodarstwo i w krajach kapitalistycznych — ujawnia wyraźnie tę różnicę.

Spodziewano się dawniej, że napięcie kryzysów będzie stopniowo słabło, że w miarę rozwijania się organizacji kapitalistycznej kryzysy będą stawały się mniej ostre. Ewolucja końca XIX w. zdawała się swiadczyć o takiej tendencji. Rzeczywistość jednak zadała kłam tym nadziejom. Dziś, kiedy żyjemy w pełni rozwoju form kapitalistycznych, kryzys panuje w sile dotąd nie spotykanej, trwa już — w skali światowej — od dwóch lat przeszło i nic dotąd nie wskazuje, by zbliżały się zjawiska, które normalnie były podstawami jego przezwyciężania.

Gdyby zło gospodarcze kapitalizmu — bo o tem tylko narazie mówimy — polegało na nadmiernych wydatkach kapitalistów na cele zbytku — można byłoby usunąć je przez akcję, zmierzającą do obniżenia zysków. Gdyby były niedostatecznie rozwinięte jego formy organizacyjne—można byłoby starać się o udoskonalenie ich. Ale zło wynika z istoty kapitalizmu, z działania praw, którym życie gospodarcze w tym ustroju podlega, — i dlatego bez zasadniczej przebudowy gospodarczej usunąć go się nie da.

St. E. J.

Magnitogorsk.

Wśród wielkich przedsięwzięć, objętych planem pięcioletnim, bezsprzecznie pierwsze miejsce należy się budowie t. zw. Uralo-Kuznieckiego Kombinatu. Zarówno pod względem gospodarczego znaczenia, jak i rozmiarów inwestycyj oraz rozmachu twórczego pozostawia on daleko za sobą dzieła tej nawet miary, co znany „Dnieprostroj". Historja gospodarcza nie znała dotąd faktu tworzenia nowego organizmu wytwórczego w tak ogromnej skali i w takiem tempie, tworzenia według jednolitego, zgóry przemyślanego w szczegółach planu.

Główną podstawą przemysłową Rosji przedwojennej było t. zw. Zagłębie Donieckie. Wydobywano tam 80% węgla i rudy żelaznej, które są warunkiem niezbędnym powstania jakiegokolwiek wielkiego przemysłu. Znane były, ale prawie nie eksploatowane ogromne złoża rudy na Uralu i węgla na Syberji w t. zw. Zagłębiu Kuznieckiem. Ale w ramach kapitalistycznej Rosji przemysł uralski, powstały na długo przed reformą rolną Aleksandra II w warunkach pańszczyźnianych, nie miał wogóle perspektyw rozwojowych.

W początkowem stadjum opracowywania planu pięcioletniego Uralowi nie przypisywano zbyt wielkiej roli. Dopiero w r. 1930 rząd sowiecki zdecydował się stworzyć tam drugą — obok Zagłębia Donieckiego — bazę dla ciężkiego przemysłu.

Plan Uralo-Kuznieckiego Kombinatu polega na

połączeniu węgla Kuznieckiego z Uralską rudą żelazną oraz na stworzeniu całego szeregu hut żelaznych (przeważnie na Uralu), hut metali kolorowych (przedewszystkiem miedź i cynk), fabryk maszyn, przemysłu chemicznego i t. d.

Trzeba przyznać, że warunki naturalne kombinat Uralo-Kuzniecki ma pierwszorzędne. Posiada ogromne zapasy rudy żelaznej, nieprzebrane złoża najlepszych, koksujących gatunków węgla, zapasy rudy cynkowej, miedzianej i t. d., bogate lasy. Dwie są zasadnicze trudności: odległości i słabe zaludnienie. Odległość np. od Magnitogorska do Kuzniecka wynosi przeszło 2000 km. Kwestja transportu w tym stanie rzeczy decyduje o możliwości współpracy obu ośrodków; postanowiono więc rozbudować linje kolejowe i wprowadzić pełną elektryfikację najważniejszych szlaków. Podobnie i kwestja zaludnienia, a z nią związana sprawa braku sił roboczych, pozostając trudnością, nie stała się przeszkodą.

Zapasy węgla kamiennego w Zagłębiu Kuznieckiem obliczane są przez geologów sowieckich na 414 miljardów tonn, podczas gdy w Zagłębiu Donieckiem wynoszą 70 miljardow, zaś w okręgu Uralskim zaledwie 2 miljardy tonn. Natomiast złoża rudy żelaznej na Uralu obliczane są na 540 miljonów tonn, zaś na Syberji na 24 miljony; zaznaczyć należy, że liczby te podwoją się, jeśli uwzględnić złoża kwalifikowane przez geologów jako „możliwe". Ruda uralska — to przeważnie magnetyt, zawierający wysoki odsetek żelaza i stanowiący rudę wysokowartościową.

Zarówno zapasy węgla jak i rudy są dotąd prawie nie eksploatowane. Rząd sowiecki buduje obecnie wielkim nakładem środków kopalnie rudy i węgla, które już w najbliższym okresie pozwolą kombinatowi stać się jednym z najpoważniejszych ośrodków górniczych świata.

Największa kopalnia rudy, w połączeniu z hutą żelazną, buduje się w Magnitogorsku, położonym koło góry „Magnitnej" (magnetycznej), zwanej tak ze względu na ogromne zapasy rudy magnetycznej; w promieniu kilkudziesięciu kilometrów od tej góry wszystkie kompasy zwracają się strzałkami ku niej i nie mogą być używane. Złoża rudy obliczone są na 325 miljonów tonn: ruda ta zawiera około 60% żelaza.

Kopalnia rudy ma być całkowicie zmechanizowana, co poza dążeniem do osiągnięcia najwyższego poziomu technicznego podyktowane jest brakiem rąk roboczych. Płytkie zaleganie rudy umożliwia otwartą budowę kopalni, bez stosowania kosztownych szybów i chodników. Ogólna produkcja rudy przy pełnej rozbudowie kopalni wyniesie 10 miljonów tonn rocznie, czyli więcej, niż dały w r. 1923 wszystkie kopalnie niemieckie lub hiszpańskie i prawie tyleż, co szwedzkie. Zastosowane będą elektryczne kopaczki, świdry elektryczne i pneumatyczne, młoty pneumatyczne i inne udoskonalenia techniki.

Wapniaki, niezbędne do wytapiania żelaza z rudy w wielkich piecach, dowożone będą z kopalni, położonej w odległości 19 km. od huty. W niewiele większej odległości znajdują się złoża rudy manganowej, która musi być mieszana w pewnym stosunku ze zwykłą.

Produkcja roczna rudy wzbogaconej, t. zn. przygotowanej do wielkiego pieca, wynosić ma 5,5 miljona tonn. Z ilości tej 4 miljony pójdzie do wielkich pieców w Magnitogorsku, 250 tysięcy tonn — do pieców martenowskich, w których otrzymuje się stal, pozostałość będzie transportowana do Zagłębia Kuznieckiego dla zasilenia tamtejszych hut.

Na pierwszy rzut oka wydawać się może rzeczą dziwną, że jednocześnie buduje się huty i na Uralu i w Zagłębiu Kuznieckiem; przewozić więc trzeba nietylko węgiel, ale i rudę (w przeciwnym kierunku). Jednak sprawa wyjaśnia się, jeżeli przypomnimy, że odległość między Uralem i Zagłębiem wynosi przeszło 2000 km. Gdyby więc cały przemysł metalurgiczny zesrodkowano na Uralu, pociągi, wiozące węgiel z Zagłębia, wracałyby próżne; koszt transportu będzie mniejszy przy przewożeniu części rudy dla przeróbki do centrum węglowego. Oczywiście całe takie rozumowanie może być przeprowadzone jedynie w wypadku jednolitego zarządu gospodarki wszystkich tych obszarów i byłoby niemożliwe w warunkach ustroju kapitalistycznego.

W Magnitogorsku buduje się również i koksownię. Kwestja, czy budować koksownię na miejscu zapotrzebowania kuksu, czy też koło kopalni węgla, była długo dyskutowana. Ostatecznie przeważył argument, że przy wypalaniu koksu w Zagłębiu Kuznieckiem niewiadomo byłoby, co robić z ogromnemi ilościami gazów, które natomiast w Magnitogorsku mogą i będą zużyte do opalania wielkich pieców i pieców martenowskich. Roczna produkcja koksu ma wynosić w Magnitogorsku 3,7 miljonów tonn.

Dla zabezpieczenia pracy huty Magnitogorskiej trzeba budować nowe kopalnie węgla w Zagłębiu Kuznieckiem. Już w r. 1931 rozpoczęto eksploatację nowych kopalń, dających 4 miljony tonn węgla rocznie; ogromne jednak zapasy węgla pozwalają na rozbudowanie kopalni o wydajności nierównie większej. W ciągu najbliższych kilku lat wydajność Zagłębia Kuznieckiego ma być doprowadzona do 40 miljonów tonn rocznie.

W ostatnich latach przeprowadzono badania geologiczne, które wykazały znaczne zapasy węgla w okręgu Karaganda; zapasy te wynoszą około 9 miljardów tonn. Węgiel ten do tej pory prawie nie był wydobywany; intensywne bicie szybów ma zapewnić już w roku bieżącym wydajność 3 miljonów tonn rocznie. Karaganda położona jest bliżej od Magnitogorska niż od Zagłębia Kuznieckiego. Na samym wreszcie Uralu, na północ od Magnitogorska znajdują się w okręgu Zizełowskim znaczne zapasy węgla, przeznaczone jednak głównie do zasilania elektrowni.

Równolegle z budową koksowni pójść ma budowa przemysłu chemicznego, wykorzystującego produkty poboczne koksowania, przedewszystkiem dla produkcji amoniaku, oraz benzolu.

Jak już było wspomniane, największą trudnością w budowie Uralo-Kuznieckiego kombinatu jest transport. Niezbędna jest elektryfikacja linji magistralnej Ural — Zagłębie Kuznieckie. Dla umożliwienia przepuszczania bardzo gęsto idących, jeden za drugim, pociągów z węglem, czy też — w przeciwnym kierunku — z rudą żelazną, niezbędne jest zaprowadzenie samoczynnej blokady linji oraz automatycznego sprzęgania wagonów towarowych. Już za kilka lat potok ładunków przewożonych będzie kilkadziesiąt razy większy, niż w okresie przedwojennym, dosięgając cyfry 50 — 60 miljonów tonn rocznie. Dzienna ilość pociągów, idących w jedną stronę, wyniesie wówczas — 100. Tem tłumaczy się konieczność elektryfikacji. Byłaby to jedna z najdłuższych linij kolejowych elektrycznych na świecie.

Wymaga to jednak kolosalnej rozbudowy zakładów energetycznych oraz połączenia ich linjami najwyższego napięcia. Również i linje kolejowe, łączące Magnitogorsk z ośrodkami Rosji Europejskiej, mają być zelektryfikowane.

Elektrownia, budowana w Magnitogorsku, będzie największą w Rosji elektrownią cieplną. Moc jej ma wynosić 274.000 KW. Turbogeneratory po 50.000 KW będą wykonane częściowo w fabrykach sowieckich, częściowo zamówione zagranicą. Do opalania kotłów elektrowni używany będzie węgiel kuzniecki, a jednocześnie zużytkowane będą „odpadki cieplne" huty i koksowni. Elektrownia będzie spalała do 600.000 tonn węgla rocznie oraz ogromne ilości gazu wielkopiecowego i koksowniczego. Odbiorcą energji ma być nietylko huta, ale również i miasto Magnitogorsk, lokalne koleje, wielkie gospodarstwa rolne państwowe oraz „kołchozy". Elektrownia ta ma stać się ważnym czynnikiem racjonalizacji gospodarki rolnej. Z biegiem lat wejdzie ona w skład kolosalnej linji, łączącej zakłady energetyczne kombinatu.

Miarą intensyfikacji procesów wytwórczych jest iość energji elektrycznej, zużytej przez dany zakład, podzielona przez ilość pracujących w nim robotników; jest to t. zw. „uzbrojenie energetyczne". Wynosić ma ono w Magnitogorsku 40.000 kilowatogodzin na 1 robotnika, co kilkakrotnie przewyższa analogiczne wielkości w najnowszych hutach amerykańskich.

Zgodnie z nowoczesnemi tendencjami w zakresie energetyki, elektrownia magnitogorska oddawać będzie ciepło pary odlotowej dla celów ogrzewniczych. Magnitogorsk będzie pierwszem na świecie miastem bez pieców i bez — bardzo nieekonomicznych — urządzeń „centralnego ogrzewania". Wszystkie domy mieszkalne, domy robotnicze, kluby, jadłodajnie ogrzewane będą z jednego centralnego źródła.

Jeśli chodzi o technikę metalurgiczną, Magnitogorsk będzie najnowocześniej urządzoną hutą na świecie. W projekcie uwzględnione są wszelkie ostatnie zdobycze metalurgji amerykańskiej i niemieckiej. Udział w opracowaniu projektu bierze amerykańskie biuro doradcze, które budowało większość nowych hut amerykańskich.

Rozkład poszczególnych zakładów, wchodzących w skład huty jest taki, że ruda wchodzi do huty z jednej strony, przechodzi kolejno wszelkie etapy fabrykacyjne, a na przeciwległym końcu zakładu wychodzi w postaci gotowego produktu t. zn. jako szyny, żelazo „handlowe", blacha. Podczas całej tej drogi długości 2 km. półfabrykaty ani razu nie krzyżują się ze sobą, ani nie wykonywują ruchu w kierunku przeciwnym, jak to ma miejsce we wszystkich prawie istniejących zakładach.

Wielkie piece, budowane w Magnitogorsku są największe na świecie; objętość ich wynosi 1210 m³. Wydajność dzienna surówki wynosić ma około 1400 tonn. W ten sposób już w r. 1932 Magnitogorsk ma dać 980.000 tonn surówki, zaś przy pełnej rozbudowie (8 wielkich pieców) — około 4 miljonów. Zaznaczyć należy, że cyfry planowane na r. 1931 przewidywały dla całego Państwa Sowieckiego około 7 miljonów tonn. Zestawienie tych liczb daje jasne pojęcie o rozmiarach Magnitogorska. Cała Belgja produkowała w r. 1927 — 3,7 miljona tonn surówki, Wielka Brytanja — 7,4, Francja — 9,2.

Surówka jest półfabrykatem, z którego różnemi metodami wyrabia się stal. W Magnitogorsku ze względu na skład rudy zastosowano piece martenowskie o pojemności 150 tonn. Roczna produkcja takiego pieca wynosi blisko 100.000 tonn stali; pieców takich jest 28.

Magnitogorsk posiada również walcownię, składającą się z trzech kompletów maszyn, produkujących szyny i żelazo t. zw. formowe.

Magnitogorsk jest tylko jednym — największym — zakładem metalurgicznym, wchodzącym w skład Uralo-Kuznieckiego kombinatu. Obok niego w budowie znajdują się huty w Kuzniecku, Nowo-Tagilsku i inne. Poniżej podajemy cyfry produkcji całego kombinatu w najbliższym roku, przytaczając dla porównania liczby z roku ubiegłego:

	surówka	stal	prod. walcow.
1931 r.	863.000 t.	929.000 t.	639.000 t.
1932 r.	2.772.000 „	2.063.000 „	1.415.000 „
cała Rosja 1932 r.	9.000.000 „	9.450.000 „	6.600.000 „

Pomimo kolosalnych rozmiarów zakładu Magnitogorskiego, ilość robotników jest stosunkowo nieznaczna i ma wynosić zaledwie 22.000. Możliwe to jest dzięki opisanym poprzednio metodom zmechanizowania pracy. Ilość surówki, produkowanej przez wielkie piece, na 1 robotnika czynnego w procesie wytwórczym wynosić będzie 1,4 tonny na godzinę, podczas gdy liczba ta w Ameryce jest przeciętnie dwukrotnie niższa. Również i wydajność pracy robotników, zajętych w stalowni, ma być wyższa od amerykańskiej.

Jeśli uprzytomnimy sobie ogromne ilości rudy i materjałów pomocniczych, ładowanych do wielkich pieców, wynoszące kilka tysięcy tonn na godzinę, śmiesznie małą wyda się ilość 214 robotników, którzy według projektu mają być zatrudnieni przy tem ładowaniu. Podkreślić należy, że żaden z nich nie wykonywa ciężkiej pracy fizycznej; są to wszystko robotnicy wykwalifikowani, maszyniści przy wagonach automatycznych, transporterach, dźwignicach i t. d.

Robotnicy rekrutować się mają częściowo z pośród robotników budowlanych, pracujących dziś w Magnitogorsku, w pozostałej części sprowadzeni będą z innych zakładów metalurgicznych.

Zagadnieniu bezpieczeństwa pracy poświęcono szczególnie baczną uwagę. Jak wiadomo największy procent wypadków zdarza się przy pracach transportowych i ładowniczych. Całkowite zmechanizowanie tych prac oraz szereg specjalnych urządzeń pozwoli znakomicie zmniejszyć ilość wypadków.

Na ogromnem terytorjum zakładu rozrzucone są jadłodajnie, umywalnie, kąpiele natryskowe i t. p.

Czas pracy wynosić ma początkowo 7, potem 6 godzin. W oddziałach, gdzie praca wpływa szkodliwie na stan zdrowia — czas pracy będzie odpowiednio krótszy.

Obok zakładu buduje się nowe miasto, obliczone na 100.000 mieszkańców. Projekt zasadniczy opracowany został przez znakomitego architekta niemieckiego Ernesta Maya, który już od dłuższego czasu pracuje w Rosji.

Miasto składa się z kilku dzielnic, z których każda stanowi pewien kompleks; w skład kompleksu wchodzą domy mieszkalne oraz wszelkie urządzenia społeczno-kulturalne. W ten sposób każda dzielnica posiada własne ogródki dziecięce, szkoły, jadłodajnie, kluby, łaźnie, pralnie i t. p.

Komunikacja miejska w Magnitogorsku stanowi zagadnienie szczególnie trudne ze względu na ogromną koncentrację ruchu w godzinach zmiany w hucie.

W tym czasie w kierunku do huty będą biegły tramwaje czterema linjami równoległemi w odstępach parominutowych. Oprócz komunikacji tramwajowej przewidywana jest również autobusowa, dla połączenia centrum miasta z dzielnicami, położonemi nad rzeką Uralem.

W większości domy Magnitogorska będą trzypiętrowe, w południowej części miasta — dwupiętrowe. System blokowy został odrzucony, ponieważ nie daje on dostatecznego dostępu światła słonecznego i wentylacji. Odległość między domami ma wynosić 40 metrów, t. zn. blisko 4-krotną wysokość domu. Przestrzeń ta zajęta będzie przez ogródki i skwery. Obok domów — komun, w których mieszkania nie posiadają kuchni, budowane są mieszkania zwykłe z kuchniami. Z biegiem czasu kuchnie indywidualne obrócone będą na mieszkania. W domach bez kuchen każde mieszkanie posiadać ma małą kuchenkę dla przygotowywania posiłków z półfabrykatów, dostarczanych przez centrale spożywcze.

Centrala spożycza posiadać będzie rzeźnię, piekarnię, fabrykę konserw oraz chłodnię. Jadłodajnie dzielnicowe mają zapewnić wyżywienie 75% ludności miasta. Pozatem będą istniały wzmiankowane specjalne zakłady, dostarczające posiłków w stanie pół-gotowym.

W centrum miasta wybudowane będą: pałac kultury, domy związków zawodowych, teatr, instytucje państwowe i komunalne, pawilon wystawowy, dom wychowania fizycznego z basenem do pływania i t. p. Wolne place w obrębie miasta przeznaczone są na boiska sportowe i miejsce spacerów. Miasto otoczone ma być pasem ogrodów i zieleni. Na osobnem terytorjum, tuż przy fabryce, wybudowane będzie miasteczko szkolne, gdzie znajdą pomieszczenie wyższe i średnie szkoły techniczne.

Magnitogorsk będzie drugiem — po Murmańsku — miastem, pozbawionem charakterystycznych dla miast rosyjskich kopuł cerkiewnych.

Podajemy na zakończenie suche dane, dotyczące obecnego stanu budowy Uralo-Kuznieckiego kombinatu:

W Magnitogorsku gotowe już są i czynne 2 wielkie piece, pierwsza serja koksowni, elektrowni, oraz urządzeń pomocniczych.

W Zagłębiu Kuznieckiem zaczęto eksploatację nowych kopalń węgla o wydajności rocznej 4 miljony tonn.

W Karagandzie znajduje się w budowie 12 nowych kopalń węgla.

W hucie Kuznieckiej gotowe są 2 wielkie piece oraz pierwsza serja koksowni, elektrowni i urządzeń pomocniczych.

Na wykończeniu jest uralska fabryka maszyn ciężkich dla przemysłu metalurgicznego; również na ukończeniu znajduje się fabryka maszyn „Sibmaszstroj" oraz fabryka traktorów w Czelabińsku.

W Kemerowie, Kuzniecku i Gubacku uruchotechnicznych, które mają znacznie przewyższyć nietylko niemieckie zakłady Siemensa w Berlinie, ale nawet zakłady General Electric w Schenectady (Stany Zjednoczone).

W Kemeronie, Kuzniecku i Gubacku uruchomione będą w r. bież. nowe koksownie. W Krasnouralsku — huta miedziana.

Na sam przemysł ciężki kombinatu inwestowane będzie w r. bież. 2.000 miljonów rubli, podczas gdy cały plan 5-letni przewidywał na ten cel 1772 miljony rubli.

Olbrzymim nakładem środków, w ogromnem napięciu i wysiłku buduje się na pograniczu Europy i Azji coś więcej niż zwykłe, największe choćby zakłady przemysłowe, więcej niż Zagłębie Ruhry, czy Zagłębie Lotaryńskie, — buduje się pierwszą w dziejach świata wszechstronną jednostkę gospodarczą socjalistycznego typu.

Ed. R.

Uwagi o hitleryzmie i „sferach gospodarczych".

Lokata kapitału w przedsiębiorstwach naraża podczas kryzysu na duże ryzyko. To też daje się teraz zauważyć powszechnie zjawisko tezauryzacji walut i złota: za cenę wyrzeczenia się zysków pewny jest przynajmniej człowiek swego majątku. Wielkie przedsiębiorstwo, zwane ustrojem kapitalistycznym, też jest podczas kryzysu na szwank narażone; wzamian za całość substancji warto jego akcjonarjuszom zaofiarować część swego udziału w dochodzie społecznym. Poczciwe państwo demokratyczne nie wystarcza już jednak, jako skuteczny środek ochrony. Za mało sprężyste. Zbiurokratyzowane. Zetatyzowane. Potrzebna jest inicjatywa prywatna. Dopływ nowych, twórczych a dobrze myślących sił. To kosztuje, nawet sporo kosztuje. Ale trudno: — w sprawach tego rodzaju niema miejsca na fałszywie pojmowaną oszczędność.

×

Nie chcemy zresztą bynajmniej twierdzić, że hitleryzm został powołany do życia przez „kapitanów przemysłu": okaz ten zrodził się niemal samorzutnie—„sfery gospodarcze" dawały jedynie na jego utrzymanie i od czasu do czasu udzielały wskazówek wychowawczych w zakresie dobrych obyczajów. Podczas kryzysu gospodarczego ulegają częstokroć katastrofie elementy — z pośród drobnej burżuazji, inteligencji i półinteligencji lub nie myślących kategorjami klasowemi robotników — które pojęciowo nie dorosły zupełnie do zrozumienia istotnych podstaw swego losu; zgodnie z ich prymitywną psychologją szukać one będą wytłumaczenia swej ruiny w bezpośrednich jej przyczynach, w płaszczyźnie narodowo-rasowej, i wreszcie w koncepcjach fantastyczno-metafizycznych. Sklepikarz niemiecki za swe bankructwo winić będzie: 1) lichwiarza, któremu płacił procenty, aż go „zjadły"; 2) żydowskich bankierów oraz spłatę reparacyj; 3) wszelkiego rodzaju mafje międzynarodowe, zatruwanie duszy narodu niemieckiego przez żydów i marksizm i t. p. Odpowiednio do tego zawiera ideologja hitleryzmu negację „niewolnictwa procentów" (Zinsknechtschaft): dowodzi, że wszystko będzie dobrze, jeżeli przestanie się płacić reparacje, wywłaszczy żydów i powywiesza komunistów; głosi posłannictwo narodu niemieckiego w walce z międzynarodowem anonimowem mocarstwem żydowstwa i marksizmu. Zresztą ująć tę ideologję w system jest niezmiernie trudno, bo jej cechą zasadniczą jest mętność i śliskość, co

pozwala na zadośćuczynienie potrzebom ideowym tych prymitywnych, lecz niejednolitych w swej strukturze klasowej mas, na których ruch ten się opiera.

×

Natężenie sympatji poszczególnych gałęzi przemysłu dla hitleryzmu nie jest jednolite — na „czoło „opiekunów" wysuwa się ciężki przemysł. Zakłady jego skoncentrowane są w dużym stopniu w zagłębiach węglowych; produkcja hutnictwa żelaznego, stanowiącego znaczną jego część, podlega gwałtownym wahaniom konjukturalnym — inwestycje wykazują wszak znacznie silniejsze wahania tego rodzaju, niż spożycie. W ten sposób zagłębia węglowe stają się w czasie kryzysu ogniskami wrzenia rewolucyjnego — przemysłowi ciężkiemu zależy więc bardziej niż innym na dodatkowych środkach ochronnych.

Czy przemysł niemiecki i w szczególności przemysł ciężki jest zainteresowany w dojściu hitlerowców do władzy? Odpowiedź na to pytanie nie jest bynajmniej prosta. Jeśli koszty hitleryzmu są już obecnie wysokie, to staną się one jeszcze znacznie wyższe, gdy obejmie on w posiadanie machinę państwową i na wszelakie sposoby spłacać pocznie zaciągnięte wobec swych zwolenników zobowiązania. Przemysł ciężki zajmowałby wówczas coprawda stanowisko uprzywilejowane; część ideologji hitlerowskiej, głosząca zniesienie „niewolnictwa procentowego", pięknie się rymuje z jego wysokiem zadłużeniem; jegoześrodkowanie w syndykatach w połączeniu z wielkiemi wpływami w „górze" hitlerowskiej zapewnia mu rolę jednego z głównych ośrodków dyspozycyjnych. Nie jest jednak wykluczone, że nawet dla przemysłu ciężkiego dogodniejsze, a zwłaszcza tańsze byłoby utrzymanie hitleryzmu jedynie w roli straszaka wobec socjaldemokracji, aby zniewolić ją w ten sposób do popierania regime'u Brüninga, który coraz bardziej idzie w kierunku faszyzmu. Inna sprawa, że ruch hitlerowski, który wyrósł przy poparciu „sfer gospodarczych", obecnie tylko częściowo znajduje się pod ich kontrolą — to też odcienie w stosunku wielkiego przemysłu do tego ruchu nie decydują bynajmniej całkowicie o przyszłych jego losach.

H. Br.

Apostolstwo w rękawiczkach.

Artykuł niniejszy nie jest wyrazem poglądów Redakcji. Umieszczamy go ze względu na autonomję, należącą się z natury rzeczy referentowi działu literackiego we właściwym zakresie — choć w artykule tym nasz współpracownik dokonał niewątpliwie okupacji terenów, do literatury nie należących. Stanowisko nasze w sprawach, poruszanych tutaj, oraz w listach do Redakcji, jakie Czytelnicy znajdą na innem miejscu, sprecyzujemy raz jeszcze po wyczerpaniu wywołanej przez nasze uwagi dyskusji.

W artykule p. t. „Spór o Boy'a" w N-rze 2 Przeglądu Socjalistycznego poruszono sprawę coraz bardziej dziś aktualnych zagadnień regulacji urodzeń, reformy małżeństwa i t. d. Zagadnienia te, choć z jednej strony stanowią objekt niezupełnie zdrowych zainteresowań snobistycznych pewnych sfer burżuazyjnych, śród których takie książki, jak Russell i Lindsay stały się artykułem mody, — z drugiej strony jednak są istotnie problemami, sięgającemi w głąb i do samych podstaw naszego życia społecznego i coraz natarczywiej domagają się wszechstronnego rozpatrzenia. To też nieraz jeszcze zapewne wypadnie nam do tych spraw powrócić; uważamy bowiem, iż walka o niektóre z tych postulatów „nowej moralności", jak regulacja urodzeń i niekaralność przerywania ciąży, są sprawą wielkiej dla proletarjatu doniosłości. Wypowiadając się jednak w obronie słuszności i wagi tych postulatów, tem dobitniej stwierdzić musimy, iż nie wszystko, co za propagandę tych haseł chce uchodzić, uważamy za istotną walkę o ich realizację. Istnieje bowiem u nas pewien typ publicystyki propagującej te hasła, promieniujący głównie ze szpalt „Wiadomości Literackich", od którego powinniśmy się wyraźnie odgrodzić. Apostołowie ci zbyt łatwo rozprawiają się ze swymi przeciwnikami, uważając, że każdy, kto przeciw nim występuje, siłą rzeczy jest wrogiem wszystkich głoszonych przez nich haseł. Można jednak zgadzać się z pewnemi postulatami, a mimo to nie zgadzać się z ich głosicielem, — wszystko bowiem zależy od tego, kto, gdzie, w jakim celu i w jakiej formie hasła te głosi.

W artykule „Spór o Boy'a" mówiono już o kompromisowości celów i objektów tej propagandy; to jednak nie wyczerpuje jeszcze sprawy. Może najistotniejsza bowiem jest tu kwestja kompromisowości m e t o d. A w tym kierunku zarówno Boy na odcinku „nowej moralności", jak i Słonimski na odcinku pacyfizmu wykazują wybitne skłonności. Gdyby walka o nową moralność miała jedynie na celu usunięcie pewnej liczby szkodliwych i przestarzałych przesądów i zabobonów, wystarczyłoby być może owo otwarte „nazywanie po imieniu" i „ukazywanie w całej brzydkiej okazałości" istniejącego stanu rzeczy w tych sprawach. Te przesądy mają jednak za sobą poważne siły, które nie pozwalają na to, by je usunąć jak zbędny przeżytek; jeśli przetrwały one do dnia dzisiejszego, mimo iż w sposób oczywisty i rażący sprzeczne są z interesami mas pracujących, to dlatego, że usunięciu ich stoją na przeszkodzie wszystkie te siły, które w obecnym ustroju posiadają pełnię władzy. Póki kapitaliści uważać będą niekaralność przerywania ciąży za szkodliwą dla ich interesów, póki z nadmiernej cyfry urodzeń kler ciągnąć będzie zyski, póty metoda prostej perswazji pozostanie najzupełniej bezskuteczna. Opiera się ona bowiem na tem prymitywnie racjonalistycznem założeniu, iż wystarczy, by kilku rozsądnych ludzi przemówiło do rozumu reszcie ludzkości, i natychmiast najzawilsze problemy społeczne zostaną rozwiązane. Dlatego, mimo pozorów propagandy w masach, akcja ta w gruncie rzeczy zmierza do tego, by w sposób machiavelistyczny wytłumaczyć kapitalistom, iż niekaralność przerywania ciąży dostarczy im zdrowszego i silniejszego materjału roboczego lub lepszego mięsa armatniego, — albo znów, na innym odcinku,— że wojna nie rozwiązuje problemów, które ją wywołały, że niszczy kraje zarówno zwycięskie, jak zwyciężone i t. d. Wszystkie te argumenty mogą być w mniejszym lub większym stopniu niepozbawione słuszności; ci jednak, do których mają one przemówić, pozostaną zawsze głusi. To odrywanie zagadnień od ich społecznego podłoża i stawianie ich w płaszczyźnie „zdrowego rozsądku" jest cechą najbardziej

istotną tej propagandy; i dlatego zgóry skazana jest ona na niepowodzenie.

A zarazem cecha ta decyduje o tem, iż ta propaganda nawet w nikłym stopniu nie potrafi dotrzeć do mas pracujących. Jeśli nawet „Piekło kobiet" lub „Walki nad Bzdurą" dostaną się do rąk robotnika, nie spełnią one nadziei, jakie pokładać w nich mogą ich autorzy; cały bowiem wysiłek, cały zasób ich argumentacji skierowany jest na to, by przekonać tych, którzy już dawno są przekonani, lub też tych, którzy nie mają zamiaru dać się przekonać. Dlatego książki te i artykuły pozostaną zawsze tem czem są: lekką i przyjemną strawą dla mało myślącej inteligencji, „wyżywającej" swój radykalizm społeczny w literackich rozczuleniach, — nigdy zaś nie staną się narzędziem walki. Walkę prowadzić trzeba tak, by istotnie zetknąć się oko w oko z przeciwnikiem, by dopaść go tam, gdzie się istotnie ukrywa. Walkę tę można oczywiście prowadzić również słowem; dlatego bynajmniej nie występujemy przeciwko stworzonej przy współudziale Boy'a poradni. Ale wykłócanie się na łamach „Wiadomości Literackich" z babinami od Św. Zyty o cnotę księży, czy z fabrykantami amunicji o zarzucenie zgubnego nałogu prowadzenia wojen, przypomina obrazki z pierwszych dni wojny, kiedy żołnierze rosyjscy, ustawieni wzdłuż Marszałkowskiej, salwami karabinowemi usiłowali nastraszyć aeroplany niemieckie bombardujące Warszawę. Bardzo jest bowiem łatwo walczyć z klerem w zacisznym okopie „Wiadomości Literackich"; ale czy to jest walka z wpływami kleru w Polsce? Zapewne, jeśli tylko tu i owdzie przestanie działać owo „prawo bezwładności", o którem wspomina autor artykułu „Spór o Boy'a", to i to coś warte. Ale ten sam skutek mógłby Boy osiągnąć namawiając swoją kucharkę do używania środków ochronnych i do nieposłuszeństwa wobec papieża. Metody i środki walki muszą być w pewnym stosunku do możliwych rezultatów; Boy zaś zużywa niezliczoną ilość cennej amunicji na to, by od czasu do czasu postrzelić mysz. To też, jeśli cyfra urodzeń w Polsce spadła w ciągu ostatniego roku, to jest to znacznie większa zasługa ustroju, który doprowadził kryzys do obecnego stanu, niż propagandy Boy'a; i jeśli dotychczas nie wybuchła nowa wojna europejska, nie należy z tego powodu przeceniać „Walk nad Bzdurą".

Zastrzegamy się raz jeszcze, iż dyskusji na temat „nowej moralności" nie uważamy bynajmniej za szkodliwą; owszem, sądzimy, iż sprawom tym za mało jeszcze poświęca się miejsca. Tej propagandzie jednak, jaką wspomniana grupa publicystów reprezentuje, odmawiamy tytułu apostolstwa społecznego. W istocie bowiem publicyści ci nie mają w sobie nic z działaczy społecznych. W tych sprawach niema kompromisu: nie można być czułym na jedną tylko krzywdę społeczną, pozostając obojętnym na wszystkie inne. Takich pisarzy, jak Russell, Żeromski czy Zola pcha w kierunku działalności publicystycznej przedewszystkiem ich temperament społeczny, specjalnie wysubtelnione poczucie krzywdy, nakaz wewnętrzny, który nie pozwala im milczeć, gdy widzą dokoła siebie morze krzywdy i nieprawości. Dlatego głos tych pisarzy słyszało się zawsze, bez względu na to, jak dalece głos ten mógł być odosobniony i jakie represje ściągnąć mógł na głowy śmiałków, którzy mieli odwagę oprzeć się powszechnemu prądowi i panującej ideologji. Tego pierwiastka próżnobyśmy szukali śród naszych urękawicznionych apostołów. Kontentują się oni jednym, dość wygodnym i efektownym objektem walki; występują do tej walki w momencie, kiedy głoszenie haseł tego rodzaju może pisarzowi tylko przysporzyć popularności; z wdziękiem ściągają na siebie klątwę kościoła, która dla dzisiejszego pisarza często jest niemal aureolą sławy, — ale nie potrafią sięgnąć po tę klątwę, która jest udziałem prawdziwych bojowników o lepsze jutro: klątwę panującej klasy społecznej.

J. Stefanowski.

Notatki.

NARESZCIE...

Gdy cały niemal świat śledzi z wzrastającem wciąż zainteresowaniem dokonywujące się w Rosji Sowieckiej głębokie przekształcenia społeczne i gospodarcze; gdy o postępach planu pięcioletniego donoszą stale i systematycznie już nietylko „Times" i „Temps", „Daily Telegraph" i „Frankfurter Zeitung", „Petit Parisien" i „Manchester Guardian", ale także „Czas", „Gazeta Warszawska", „Gazeta Polska", „Gospodarka Narodowa" i „Słowo"; gdy o referatach Kujbyszewa i Mołotowa na ostatniem posiedzeniu C. I. K. podawały właśnie obszerne depesze Agencje Wolffa, Reutera, Havasa i nawet Pata — „Robotnik" uznał wreszcie również za stosowne zapoznać swych czytelników z aktualnemi zagadnieniami Rosji Sowieckiej.

I oto w N-rze z dn. 30 grudnia ub. r. można było przeczytać wydrukowaną wielkiemi literami na pierwszej stronie wiadomość, że — „według źródeł niemieckich" — były sowiecki Komisarz do spraw zagranicznych, Cziczerin, popadł w niełaskę, jest w nędzy, obraca się wśród mętów społecznych i „szuka zapomnienia w alkoholu". Długo milczał „Robotnik"; przyznać jednak trzeba, że gdy się odezwał — wykazał odrazu poziom zainteresowań, godny najlepszych tradycyj tego organu.

PLAN GOSPODARCZY ROSJI SOWIECKIEJ NA ROK 1932.

W ostatnich dniach ub. r. odbyła się sesja Centralnego Komitetu Wykonawczego, na której został zatwierdzony złożony przez Radę Komisarzy projekt planu gospodarczego na r. 1932. Przedkładając projekt, przewodniczący Rady, Mołotow, zdał również sprawę z wykonania planu w r. 1931. Podajemy streszczenie jego przemówienia według „Ekonomiczeskoj Żizni" z dn. 26.12 ub. r.

W przemyśle wartość produkcji wyniosła w 31 r. w gałęziach, objętych planem 5-letnim 22 miljardy rubli [1]). Na następny rok projektowane jest powiększenie wytwórczości o 36%, t. j. do sumy 30 miljar-

[1]) Obliczenia produkcji prowadzone są w Rosji w rublach stałej wartości, mianowicie produkcja szacowana jest według stałych cen z roku gospodarczego 1926/27; w ten sposób wykazywane zmiany wartości zależne są tylko od zmian w rozmiarach produkcji, nie zaś od ruchu cen.

dów rb., — kwoty, jaką plan w pierwotnej postaci przewidywał dla piątego, ostatniego roku. Wzrost wytwórczości w gałęziach wyrabiających środki produkcji wynosić ma 44%, w gałęziach zaś wyrabiających artykuły masowej konsumcji — 29%. W ten sposób nadal nacisk pada na działalność inwestycyjną, rozszerzanie aparatu produkcyjnego — udział tej działalności w dochodzie społecznym, jak wynika z liczb powyższych, ma wzrosnąć; równocześnie jednak następować ma zwiększanie konsumcji — wyrazem tego jest wzrost produkcji i w grupie przemysłów konsumcyjnych. Zwiększanie produkcji opiera się zarówno na nowych inwestycjach, rozszerzaniu zakładów przemysłowych, jak i na zwiększaniu wydajności, o czem mowa będzie dalej. Inwestycje wynieść mają w 1932 r. w objętych planem gałęziach 8 miljard. rb., (ogółem w przemyśle 10,7 milj.); od początku wykonywania planu, t. j. w ciągu czterech lat (i kwartału) osiągną sumę 20,3 miljard. rb., t. j. o 50% więcej niż przewidywał plan dla okresu 5-letniego.

Głównemi gałęziami, na których koncentruje uwagę plan obecnie przyjęty, są: hutnictwo, kopalnie węgla, przemysł maszynowy, zwłaszcza w zakresie zaspokajania potrzeb kolei.

W h u t n i c t w i e plan w 1931 r. nie był wykonany; produkcja walcowni nie przekraczała rozmiarów z poprzedniego roku. Hutnictwo zaś, dostawca żelaza, jest niezbędnem ogniwem w realizowaniu ogromnego planu inwestycyjnego — stąd nacisk położony na rozwój tej gałęzi. Niepowodzenie przypisuje się niedostatecznemu zwracaniu uwagi na eksploatację istniejących zakładów przy budowaniu nowych, zapowiadana więc jest w tym kierunku poprawa, niezależnie zaś od tego szereg nowych inwestycyj — ogółem za 1,8 miljard. r. b.: 24 wielkie piece, 64 piece martenowskie i 12 elektrycznych, 21 walcarek. W ten sposób wytwórczość stali zlewnej ma być podniesiona z 5 milj. do 9 milj. tonn.

Analogicznie do żelaza silne zwiększenie produkcji uzyskane ma być w kopalniach w ę g l a. Kwestja materjałów opałowych wysunęła się w zeszłym roku na pierwszy plan, zarówno ze względu na hutnictwo, jak na przemysł wogóle. Podczas gdy produkcja nafty już obecnie przekroczyła normy całego planu 5-letniego, wydobycie węgla zrobiło małe postępy. Winę tego ponosi niedostateczny postęp w mechanizowaniu pracy. Ostatnio w dziedzinie mechanizacji nastąpiła jednak poprawa. Uruchomione być mają w 1932 r. nowe kopalnie z wydajnością 195 milj. tonn rocznego wydobycia) w Zagłębiu Donieckiem — 87 milj., w Kuznieckiem — 44 milj.); wydobycie węgla wynosić ma w tym roku 90 milj. tonn.

Wykładnikiem roli działalności inwestycyjnej jest przemysł m a s z y n o w y. W tym zakresie osiągnięto ogromne postępy, zwłaszcza w niektórych gałęziach, jak produkcja traktorów. Opanowanie techniki posunęło się już daleko, wytwarzane są liczne maszyny, dawniej importowane z zagranicy — turbogeneratory, turbiny, motory dieslowskie, wrębiarki, stacje radjowe i t. p. Produkcja maszynowa dojść ma w 1932 r. do 6,8 miljard. rb. Specjalną uwagę zwraca się, w związku z brakami w ruchu kolejowym, na produkcję taboru: wypuszczonych ma być 1300 parowozów, 50 tys. wagonów towarowych (w przeliczeniu na dwuosiowe); pozatem zaspokajane ma być bezwzględnie zapotrzebowanie ze strony hutnictwa i produkcji materjałów opałowych.

Z przemysłów wytwarzających artykuły k o n s u m c y j n e znacznie zwiększyć mają produkcję przemysł: włókienniczy (dziś już w większości oparty na własnym surowcu dzięki rozszerzeniu uprawy bawełny) i obuwiany: pierwszy osiągnąć ma wytwórczość 3 miljard. metrów tkanin bawełnianych, drugi — 90 milj. par obuwia.

Znaczne postępy osiągnięte być mają w zakresie e l e k t r y f i k a c j i. Siła elektrowni podniesiona ma być z 4,1 milj. KW. do 5,6 milj., wytwórczość wzrosnąć ma z 12 do 18 miljard. kwh.

W dziedzinie *rolnictwa* prowadzona jest intensywnie akcja przebudowy całej jego struktury na zasadzie produkcji kolektywnej. Kolektywizacja objęła już przeszło 60% gospodarstw (plan 5-letni przewidywał zaledwie 20%), większy zaś jeszcze odsetek powierzchni, tak że większość produkcji rolnej jest już zawarta w „odcinku uspołecznionym". Ze 144 milj. ha projektowanej na 1932 r. powierzchni zasiewów (w 1931 r. 137 milj.) „sowchozy" (państwowe gospodarstwa rolne) mają pokryć 14 milj. ha, „kołchozy" zaś (gospodarstwa kolektywne) 108 milj.; na gospodarstwa chłopskie nieskolektywizowane pozostaje więc zaledwie 15% powierzchni zasiewów. Poza zwiększeniem powierzchni uprawnej podniesione mają być liczby zbiorów z hektara. Przeprowadzane to jest przy pomocy bardzo daleko idącego rozpowszechnienia uprawy maszynowej — wyżej wspomniano już o rozwoju produkcji traktorów. W 1932 r. rolnictwo ma otrzymać traktory o ogólnej sprawności miljona HP.; szczególne znaczenie nadawane jest „stacjom maszynowo-traktorowym" (MTS), ośrodkom uprawy maszynowej; ilość tych stacyj doszła już do 1.400, w 1932 r. przybyć ma 1.700 nowych, obejmując działalnością ogółem 48 milj. ha powierzchni zasianej. Praca maszynowa zaczyna się analogicznie rozszerzać na inne dziedziny: koszenie siana, cięcie drzewa. Działalność „kołchozów" często nie odpowiada jeszcze stawianym im zadaniom, zwłaszcza ujawnia się ociężałość w oddawaniu części zbiorów, przeznaczonej dla państwa; istnieje tendencja zaspokajania przedewszystkiem własnych potrzeb członków „kołchozu". Wiąże się to z tempem dokonywania kolektywizacji, do której psychologja wsi dopiero stopniowo się dostosowuje; spodziewane jest uzyskanie poprawy, zwłaszcza przez działalność propagandową.

Produkcja z b o ż o w a w nadchodzącym roku osiągnąć ma 95% norm ostatniego roku planu 5-letniego, produkcja r o ś l i n t e c h n i c z n y c h przekroczy nawet przeszło o 30% przewidywania tego planu. Dziedziną słabo rozwiniętą jest produkcja h o d o w l a n a; w tym zakresie projektowane jest dokonanie w 1932 r. wielkich wysiłków: pogłowie świń ma być podwojone (z miljona do 2 milj.), bydła rogatego zwiększone z 2,1 milj. do 2,9 milj.

Znaczne braki stwierdzane są w t r a n s p o r c i e k o l e j o w y m; w komisarjacie komunikacji zmieniono kierowników i zapowiedziano reorganizację. Są one tłumaczone zwłaszcza błędami w organizacji (przedewszystkiem brak odpowiedzialności osobistej pracowników za stan taboru), oczekuje się więc znacznej poprawy już przez dokonanie różnych drobnych prac. Pozatem planowane są poważne inwestycje — wyżej mówiono o produkcji taboru; co do budowy kolei kładzie się nacisk na zapewnienie odpowiednich połączeń ośrodkom ciężkiego przemysłu: połączenie Moskwy z Zagłębiem Donieckiem, z Magnitogorskiem i Kuzniec-

kiem, połączenia Zagłębia Donieckiego z innemi punktami. Naogół biorąc, zadanie wykonania planu 5-letniego przez 4 lata (i wstawiony w związku z przesunięciem początku roku gospodarczego kwartał) jest w ramach planu na r. 1932 całkowicie zrealizowane, w wielu dziedzinach nawet ze znaczną nadwyżką. Szczególnie rozmiary inwestycyj przekraczają przewidywania planu 5-letniego.

W związku ze zwiększaniem produkcji przemysłowej zwiększa się *zatrudnienie* w przemyśle: w 1931 r. wynosiło ono 5,4 milj., w 1932 r. przewidywany jest wzrost do 6,2 milj., t. j. do liczby przeszło o 50% większej niż plan 5-letni projektował dla ostatniego roku; zatrudnienie ogólne robotników i urzędników w przemyśle, transporcie, „sowchozach" i innych gałęziach gospodarstwa społecznego wzrosnąć ma z 18,7 do 21 milj. Realizowanie zasady 7-godzinnego dnia pracy w przemyśle ma być zakończone w 1932 r.

Fakt, iż liczby wzrostu zatrudnienia w przemyśle w porównaniu z planem 5-letnim są znacznie wyższe, niż wzrost produkcji — dowodzi, iż nie został osiągnięty spodziewany wzrost wydajności pracy. Istotnie za 1931 r. konstatuje się przeciętnie wzrost wydajności o 6,6%, — znacznie mniejszy od przewidywanego. Jako podstawowe zadanie w programie na r. 1932 postawione więc jest *podniesienie wydajności pracy*, zarówno w fabrykach, hutach i kopalniach jak na kolejach, w „sowchozach" i „kołchozach"; w szczególności w przemyśle wydajność podniesiona ma być o 22%. Jako środki osiągnięcia tego celu i wogóle obniżenia kosztów produkcji wskazywane są następujące punkty.

Organizacja pracy w przemyśle: — podnoszone są tu hasła, wypowiedziane przez Stalina w znanej mowie, a więc: walka z brakiem odpowiedzialności osobistej robotnika za stan maszyn i warsztatów („obezliczka") i z niedostateczną rozpiętością płac, nie stanowiącą zachęty do zwiększania wydajności pracy („urawniłowka"); wprowadzenie takiego systemu pracy, przy którym określona jest odpowiedzialność każdego robotnika. Wprowadzenie większej rozpiętości płac, a także akordów jest stawiane jako zadanie dla przemysłu, komunikacji, „sowchozów" i gospodarki hodowlanej.

Co się tyczy pracy w „kołchozach" — poza temi samemi kwestjami, co w przemyśle, powstają tu i wysuwają się na pierwsze miejsce zagadnienia specjalne — 1) dzielenie dochodu nie według liczby członków rodziny, lecz według wkładanej pracy (zachęta do zwiększenia wydajności), 2) udoskonalenie organizacji, zwłaszcza w technice żniw.

Obrót towarowy: — idzie tu o odpowiednią organizację działalności, mającej na celu przeniesienie towaru z miejsca produkcji do ostatecznego konsumenta. Jest to zagadnienie, od rozwiązania którego zależy w dużej mierze zaspokajanie potrzeb konsumcyjnych ludności, stan aprowizacji i wogóle sprawność dostarczania wszelkiego rodzaju towarów W 1931 r. osiągnięto już poprawę, na 1932 r. projektowane jest znaczne polepszenie zaspokojenia potrzeb: wartość towarów dostarczonych, obliczona według cen detalicznych, wzrosnać ma z 27,2 do 35,5 miljard. rb. Przewidywane jest lepsze zaopatrzenie miast w płody rolne (już w 1931 r. poprawa była znaczna), rozbudowywanie nowych ośrodków produkcji artykułów konsumcyjnych, zakładanie wielkiej ilości nowych magazynów (5 tys. państwowych i tyleż spółdzielczych).

Stosowanie rachunkowości, zapewniającej oszczędną gospodarkę: jest to również punkt, podniesiony przez Stalina — przedewszystkiem w związku z koniecznością zapewnienia dostatecznych źródeł akumulacji bez kurczenia konsumcji ludności. Środkiem pobudzającym do wysiłków w tym kierunku jest przeprowadzona reforma w sposobach kredytowania zakładów; dalej wskazuje się na znaczenie pod tym względem zawierania między zakładami wzgl. organizacjami umów, nakładających na nie ściśle określone i dostosowane do planu obowiązki.

Wreszcie jako ostatni punkt wśród środków uzyskania większej wydajności pracy i obniżenia kosztów własnych wskazywana jest k o n t r o l a w y k o n y w a n i a z a r z ą d z e ń. Przeprowadzanie takiej kontroli pozwoliłoby zarazem udoskonalić pracę kierowniczą, dając organom naczelnym doświadczenie, wynikające z zetknięcia się z zagadnieniami praktycznemi. W ten sposób sprawniejsza stałaby się organizacja, która już w dużej mierze uległa poprawie przez uzyskanie lepszego aparatu technicznego, dzięki współpracy niechętnej dawniej inteligencji i szkoleniu coraz liczniejszych kadr nowych sił: liczba uczących się w „technikumach" (szkołach technicznych) wynosi obecnie 511 tys., we „wtuzach" (wyższych uczelniach technicznych) — 273 tys.; w 1932 r. liczby te wzrosnąć mają odpowiednio do 725 i 380 tys.

SPADEK FUNTA I BEZROBOCIE.

Jak było do przewidzenia, porzucenie parytetu złota przez Anglję przyniosło jej chwilową ulgę w postaci zmniejszenia się bezrobocia: w czasie od 19 października do 23 listopada r. ub. liczba bezrobotnych spadła o 68 tys., od 23 listopada do 21 grudnia — o przeszło 100 tys.: liczba bezrobotnych na 21 grudnia 1931 r. wynosi 2.501.000 i jest o 93 tys. mniejsza od odpowiedniej cyfry roku 1930. Nie jest to więc spadek sezonowy, lecz wynikający wyraźnie ze wzmożenia zdolności eksportowej przemysłu angielskiego; wskazują zresztą na to liczby bezrobotnych w poszczególnych gałęziach, z których widać, że spadek bezrobocia dotyczy przedewszystkiem przemysłu bawełnianego, następnie — tkanin wełnianych i węgla: budowa okrętów natomiast wykazuje wzrost bezrobocia, nie umotywowany żadnemi względami sezonowemi.

Jasną jest rzeczą, że tego rodzaju spadek bezrobocia odbywać się musi kosztem konkurujących z Anglją przemysłów w innych krajach, gdzie bezrobocie musi odpowiednio rosnąć. Zresztą jeśli chodzi o Anglję — spadek bezrobocia prawdopodobnie wkrótce ustanie ze względu przedewszystkiem na konkurencję Japonji (po porzuceniu przez nią z kolei parytetu złota), na rynkach azjatyckich, następnie zaś — zupełnego bojkotu towarów angielskich, jaki przeprowadzany jest obecnie w Indjach.

FRANCJA I JEJ OFICJALNI POLITYCY.

„Nastrój opinji francuskiej" — pisze korespondent paryski „Manchester Guardian" w dn. 11 stycznia b. r., — mając oczywiście na myśli opinję burżuazyjną — „staje się pełny niepewności i coraz większego niepokoju. Nie jest to jednak troska o „bezpieczeństwo" („sécurité"), drogie politykom i generałom: istnieje powszechne poczucie głębszych niebezpieczeństw — finansowych, gospodarczych i społecznych. Ludzie zaczynają wątpić coraz bardziej w istniejący system ekonomiczny — coraz na-

tarczywiej zadają sobie pytanie, czy nie wali on się wszędzie dookoła. Ze wszystkich stron — nawet najbardziej nieoczekiwanych — słyszy się zdanie, że koniec końców jeden tylko rząd sowiecki prowadzi politykę konstrukcyjną".

„Gdyby w obiegu były monety srebrne i złote, chłopi francuscy oczywiście chowaliby je; ale chowanie banknotów nie może dać im satysfakcji, zwłaszcza po gorzkich doświadczeniach lat ostatnich. Kryzys jest we Francji w pełni: bezrobocie rośnie szybko nietylko wśród robotników przemysłowych, ale i wśród biuralistów, urzędników bankowych, sprzedawców sklepowych, służby hotelowej i t. d. Zamożni cudzoziemcy nie przybyli prawie wcale w tym roku do Francji: Riviera jest pusta, choć ceny w hotelach zniżone zostały do niebywale niskich rozmiarów. W Paryżu kryzys odbija się szczególnie dotkliwie na przemysłach, wyrabiających artykuły luksusowe; tysiące kobiet, zatrudnionych w gałęzi t. zw. „articles de Paris", znalazło się bez pracy".

Fakty te i nastroje mało, jak się zdaje, przenikają dotąd do świadomości sfer rządowych. Nowy gabinet Laval'a kontynuować będzie — po nieudanych próbach włączenia do rządu radykałów — dotychczasową oficjalną politykę francuską; zresztą w zasadniczych sprawach t. zw. polityki międzynarodowej stanowisko radykałów nie różni się niczem od stanowiska Brianda (któremu właśnie, z okazji ustąpienia z rządu, frakcja parlamentarna francuskiej partji socjalistycznej uznała za stosowne złożyć „wyrazy hołdu"), a stanowisko Brianda wykazuje mikroskopijne różnice w porównaniu z poglądami Tardieu czy Laval'a. Jak dotąd wszystko wskazuje na to, że nowy rząd francuski za jedyne lekarstwo na chorobę, toczącą organizm kapitalistycznej Francji i Europy, uważać będzie — beznadziejne domaganie się od Niemiec reparacyj wojennych; choć, jak mówi cytowany już korespondent, „wszyscy we Francji zdają sobie sprawę, że reparacje przepadły, i — mimo udawania ze strony polityków i prasy — wszyscy zapisali je już na rachunek strat".

SYTUACJA NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Górny Śląsk jest tą dzielnicą Polski, w której sytuacja mas robotniczych uległa ostatnio najsilniejszemu pogorszeniu. Wynika to ze skoncentrowania w tej dzielnicy gałęzi t. zw. ciężkiego przemysłu, a więc gałęzi, w których działalność najgwałtowniej kurczy się podczas kryzysu. Przemysł śląski — to przedewszystkiem przemysł maszynowy, dostarczające mu surowca hutnictwo i zależny od nich w dużej części przemysł węglowy. Przez pewien czas wpływ kryzysu o tyle słabiej dawał się tu odczuwać, że wymienione przemysły dużą część swojej produkcji eksportowały. Pod tym względem jednak położenie ostatnio pogorszyło się. Przemysł cynkowy (który zresztą wogóle większość swego produktu sprzedawał na rynkach zagranicznych) wskutek decyzji kartelu międzynarodowego zmuszony był już od początku 1931 r. przeprowadzić silne redukcje; w ten sposób zmniejszyło się zatrudnienie w hutach i w kopalniach rudy cynkowej. Huty żelazne eksportowały głównie do Rosji Sowieckiej; po krachu finansowym w Niemczech, a zwłaszcza po załamaniu się funta wywóz ten ustał i praca została gwałtownie zredukowana. Przemysł węglowy wywozi w pierwszym rzędzie do Skandynawji, gdzie po spadku funta spotyka się ze szczególnie ostrą konkurencją angielską.

Trudności w eksporcie redukują jeszcze bardziej skurczone już zatrudnienie. Od początku 1929 r. do jesieni 1931 r. liczba zatrudnionych na Śląsku robotników spadła w kopalniach węgla o 10 tys., w hutach żelaza o 6 tys., cynku o 3 tys., w kopalniach rudy cynkowej o 2 tys., w przemyśle przetwórczym — poza drobnemi zakładami — o blisko 30 tys., razem więc o 50 tysięcy. Jeśli uwzględnić, że stan zatrudnienia zmniejszył się niewątpliwie i w małych zakładach i że już na początku 1929 roku na Śląsku było przeszło 20 tysięcy bezrobotnych, dochodzi się do wniosku, że bezrobocie w chwili obecnej stanowi niemniej niż 90 tysięcy; samych zarejestrowanych notują urzędy pośrednictwa pracy 70 tysięcy, nie licząc tych, którzy już rejestrowanie się uważali za bezcelowe (zasiłki otrzymuje zaledwie 15 tysięcy osób). Ale to nie wyczerpuje obrazu bezrobocia: duża część załóg kopalni i hut pracuje niepełny tydzień, często zaledwie po 3 dni w tygodniu; stopniowo zresztą załogi są zmniejszane i — jeśli przyjąć pod uwagę, że zapotrzebowanie na węgiel pod koniec zimy zmniejszy się — bezrobocie przekroczy wówczas na Śląsku 100 tysięcy osób (na ogólną liczbę 300 tys. robotników).

Równocześnie z katastrofalnym spadkiem dochodów robotniczych, wynikającym ze zmniejszenia się zatrudnienia, przeprowadzane są — lub zamierzone — zniżki płac. Już na wiosnę 1931 r. płace zostały obniżone w hutach cynkowych i kopalniach rudy cynkowej; w sierpniu obniżono stawki akordów w hutach żelaza, we wrześniu — płace w przemyśle metalowym; nietknięte pozostawały tylko płace w kopalniach węgla. Obecnie, w związku ze wzmożoną konkurencją węglową na rynkach skandynawskich forsowana jest i tutaj obniżka płac — w lutym bowiem wygasa dotychczasowa umowa; obniżek zażądali również przedsiębiorcy w hutach żelaznych, coraz to podnosząc swe żądania. Umowy zbiorowe, obowiązujące na Śląsku, wypowiedziane zostały obecnie przez pracodawców we wszystkich prawie gałęziach — a więc także w przemyśle cynkowym, w tartakach, w cegielniach i w przemyśle budowlanym.

Listy do Redakcji.

(W liście do Redakcji „*Czytelnik Proletarjacki*" z Włocławka pisze m. in.):

...Dwutygodnik wasz dla proletarjatu jest nawskroś oportunistyczny i nie różni się od pisma socjal-faszystowskiego... Czem się motywuje niepewność po wyborach w Anglji i niewiara w szybki wzrost ruchu rewolucyjnego? W artykule Amerykanina o Rosji Sowieckiej piszecie, że Rosja się boi wojny, a przecież banie się, a niechęć przelewania krwi proletarjackiej to wielka różnica. Co do kartek żywnościowych: jednak tak nie jest, aby tam jeden drugiego wyzyskiwał; to

może robić kontr-rewolucjonista, a nie uczciwy kooperatysta, i tu się czytelnicy proletarjaccy z tym zdaniem nie zgodzą. Co do prostytucji — zastrzegacie się, że może być w Moskwie prostytutek więcej niż 500, a jednak pisma endeckie i sanacyjne na tę cyfrę się godzą...

(Długie lata kłamstw i przemilczania tego, co się dzieje w Rosji Sowieckiej, wywołały wśród mas lewicowo usposobionych robotników zrozumiały psychologicznie nastrój, którego wyrazem jest list powyższy. Jest to nastrój niechęci i nieufności do każdego głosu, choćby najbardziej i najszczerzej dla Rosji przyjaznego, jeśli tylko dźwięczy w nim jakakolwiek nuta krytycyzmu czy objektywizmu. Co więcej — nieufność ta każe doszukiwać się ukrytej krytyki w słowach, które żadnej krytyki wogóle nie zawierają. W umieszczonych przez nas w N-rze 1-ym wrażeniach Bliven'a z Rosji niema wogóle zdania, iż „Rosja się boi wojny" — jest natomiast mowa o tem, że Rosja nie żywi żadnych zamiarów imperjalistycznych i wojny nie chce, gdyż zajęta jest własnem budownictwem. Niema tam również niczego, coby suponowało jakikolwiek „wyzysk" ludności przez urzędników aparatu aprowizacyjnego — jest tylko stwierdzenie, że sytuacja aprowizacyjna zależna jest w dużym stopniu od warunków lokalnych, zdolności i zaradności poszczególnych urzędników i t. d. Nie mówimy już o zupełnem identyfikowaniu poglądów pisma z opinją burżuazyjnego publicysty.

Jeśli natomiast chodzi o Anglję—sądziliśmy istotnie i sądzimy, że ruch rewolucyjny — zwłaszcza w postaci wpływów komunistycznych — nie ma tam szans szybkiego rozwoju. Potwierdzenia naszego poglądu dostarcza chociażby trwający obecnie strajk robotników portowych na Tamizie przeciw obniżce płac: mimo wielkiego w tej gałęzi bezrobocia i ogromnego wzburzenia, wywołanego obcięciem zasiłków i rewizją uprawnień bezrobotnych, mimo tradycji walk klasowych, wyjątkowo silnej wśród „dockerów" — mówcy komunistyczni byli przez strajkujących niedopuszczani do głosu, zrzucani z trybun i t. d.; faktu tego nie ukrywa bynajmniej oficjalny organ angielskiej partji komunistycznej — „Daily Worker". W przewidywaniach naszych co do przyszłości ruchu rewolucyjnego w Anglji możemy się oczywiście mylić; jeśli się jednak nie mylimy — nie widzimy żadnej korzyści z tego, by budzić w kimkolwiek złudzenie. **Red.**

**
*

Do Redakcji „Przeglądu Socjalistycznego".

Działalność Boy'a nie jest bezpośrednio szkodliwa, ale jest typowa dla pewnego kierunku myśli burżuazyjnej, który z istoty swej jest nam wrogi i winien być przez nas zwalczany.

Jeśli chodzi o zagadnienia przez Boy'a poruszane, o te t. zw. „bolączki społeczne", to musimy sobie raz na zawsze uświadomić, że są to wszystko nieodłączne i konieczne objawy kapitalistycznej organizacji społeczeństwa; że wszystkie dziedziny tej organizacji, jak prawo, moralność, czy obyczajowość są aż do najdrobniejszych szczegółów takiemi, jakiemi być muszą, t. j. jakiemi je chcą mieć ci, których interesom służą. Normy, regulujące nasze życie społeczne w ustroju kapitalistycznym stanowią konsekwentną całość, w której nic dodać, ani ująć nie można. Każdy szczegół ma swoje zadanie i swój sens w tej olbrzymiej i genjalnie skonstruowanej machinie współczesnego molocha kapitalistycznego.

Boy i jemu podobni nie widzą, lub nie chcą widzieć tej wzajemnej zależności zjawisk. Boy traktuje każdą z dostrzeżonych bolączek, (a jakże tego niewiele), zosobna, w oderwaniu od jej tła społeczno-ekonomicznego, tak jakby jakąś zewnętrzną maścią chciał leczyć wrzody, wyskakujące na ciele ludzkiem naskutek złej przemiany materji.

Boy może przez swoją działalność wytworzyć szkodliwą iluzję, że mamy tu do czynienia z kilkoma poszczególnemi niedomaganiami, czy błędami naszego ustroju prawnego lub obyczajowego, — i że wystarczy tylko te wady usunąć, aby nasze życie społeczne stało się znów zupełnie znośnem. Tem samem odsuwa się myśl o zasadniczej wadliwości całego ustroju i unika się wniosku, że omawiane bolączki mogą być leczone jedynie na tle zmiany całego ustroju, którego one są tylko nieuniknionemi i koniecznemi objawami.

Rzecz jasna, że tego rodzaju podejście do zagadnień społecznych jest właśnie na rękę burżuazji, któraby była bardzo rada, gdyby cały rewolucjonizm wyzyskiwanych mas wyładowywał się przez lufciki, otwierane ręką „radykalnego" Pana Boy'a. A nawet cały ten wrzask oburzenia, podnoszony przeciw Boy'owi przez kołtunowaty odłam burżuazji, w konsekwencji nie ma być niczem innem, jak popularyzowaniem Boy'a wśród mas, jako „radykalnego pisarza", aby tem łatwiej mógł spełnić swe zadanie „klapy bezpieczeństwa".

Zadaniem pisma socjalistycznego powinno być tropienie i sygnalizowanie takich zamaskowanych ataków burżuazji, dążącej do rozkładu i zdezorjentowania klasowej ideologji robotniczej.

Musimy pamiętać, że regulacja urodzeń nie jest kwestją takiego, czy innego paragrafu kodeksu karnego, lecz jest jednem z zagadnień bytu burżuazji, która musi mieć stale wielką armję rezerwową pracy, która musi odciągać kobietę proletarjacką od udziału w życiu politycznem, nakładając na nią brzemię ustawicznej ciąży i ostatecznej nędzy, i która musi prowadzić wojny, do których potrzebuje ludzi, ludzi, — ludzi.

Tego wszystkiego nie usuną reformy Boy'a, bo dla społeczeństwa chorego na kapitalizm potrzeba nie homeopaty — lecz chirurga. **J. B.**

(Na list ten oraz inne, które odkładamy do N-ru 4-go, odpowiemy, omawiając raz jeszcze tę sprawę). **Red.**

**
*

(W liście do Redakcji p. S. pisze m. in.):

Redakcja „Przeglądu Socjalistycznego" docenia, jak się zdawać może ze słów platformy społecznej, całą olbrzymią doniosłość przemian strukturalnych życia gospodarczego ostatniej doby, a więc artykuły wstępne w pierwszym numerze, dotyczące zagadnień ekonomicznych, mają, a raczej mają niezawodnie mieć, znaczenie podstawowe. Tytuły zdają się potwierdzać to przypuszczenie. „Światowy kryzys finansowy" — to credo autoro-wydawców co do źródeł przesilenia gospodarczego. Teza zasadnicza tego artykułu: światowy kryzys finansowy ma swą przyczynę w załamaniu się krajów, będących dłużnikami innych krajów. Żądamy więc od autora, aby oświadczył się, dlaczego załamały się kraje dłużnicze. Ale na to pytanie nie znajdujemy odpowiedzi. Rozumowanie bowiem, mające objaśnić mechanizm zjawisk, rozpoczyna się od słów: „Przypuśćmy, że w kraju A (kraj dłużniczy) nastąpiła silna zniżka cen" i t. d. A zatem „analiza rzeczywistości" przyjmuje jako *założenie* istnienie kryzysu, przeto wniosek, do jakiego p. Braun dochodzić musi, brzmi: jeśli jest kryzys, to jest kryzys, a w najlepszym razie (na wyłączną odpowiedzialność p. Brauna) można to sprecyzować: jeżeli jest kryzys gospodarczy, to jest kryzys finansowy, ale w tym wypadku trzebaby się jeszcze dokładniej porozumieć co do używanej przez autora terminologji.

Całe rozumowanie o następstwach zakłócenia równowagi w stosunkach kredytowych między krajami A i B jest przedewszystkiem niesłychanie elementarną konstrukcją, którą in extenso znajdujemy w każdym szkolnym podręczniku ekonomji. A co gorsza, konstrukcją, zastosowaną ni przypiął ni przyłatał, gdyż jak powiedziano, nie tłomaczy ona kryzysu lecz wskazuje, jakie powinien skutki za sobą pociągnąć. Tylko powinien pociągnąć, a nie pociągnie w rzeczywistości, albowiem autor podkreśla, że w odniesieniu do Niemiec wydedukowany przez niego „proces regulacyjny, t. j. proces powrotu do stanu nor-

malnego wykazuje znaczne odchylenia", dalej zaś przechodząc do Anglji: „jeszcze bardziej niż w Niemczech odbiegał ten proces „regulacyjny" od szematu teoretycznego". I wreszcie, to samo mniej więcej konkluduje o sytuacji Stanów Zjednoczonych. Rozumowanie to jest zatem zbędne, bo nie tłomaczy rzeczywistości, tylko zastanawia się nad tem, co byłoby, gdyby i t. d. Jednem słowem p. Braun poza tezę przytoczoną powyżej ani na jeden krok się nie oddala. Nie można więc z nim polemizować, trzeba byłoby nawet się ze słusznością jego poglądu zgodzić, ale pod warunkiem, że wyjaśni, po co napisał ten artykuł, redakcję zaś „Przeglądu" zapytać, na czem polega „programowy" charakter tego artykułu. S.

(Punktem wyjścia pierwszego zarzutu Autora jest przypuszczenie, że omawiany artykuł miał stanowić „credo... co do źródeł przesilenia gospodarczego". Na czem Autor oparł to przypuszczenie — nie wiemy; artykuł bowiem zarówno tytułem, jak treścią wyraźnie tej hipotezie przeczy.

Współpracownik nasz z całą gotowością przyjmuje „odpowiedzialność" za to, iż w swym artykule zajmował się wyłącznie zagadnieniem, jak z kryzysu gospodarczego powstał kryzys finansowy — i dlatego żądanie, by „oświadczył się, dlaczego załamały się kraje dłużnicze", t. j. by zajął się zagadnieniem przyczyn kryzysu gospodarczego, traktuje jako żądanie napisania drugiego artykułu na inny temat, co chętnie — jako „dezyderat czytelników" — przyjmuje do wiadomości.

Drugi zarzut jest dla nas niezupełnie zrozumiały. Jeśli Autor artykułu podał najprzód szemat teoretyczny tego, jak normalnie odbywa się powrót do równowagi po zaburzeniach finansowych, następnie zaś wytłumaczył, dlaczego w danym konkretnym wypadku rzeczywistość odbiegła od tego szematu — wskazał w ten sposób poprostu na to, jakie okoliczności różnią kryzys finansowy obecny od zaburzeń „normalnych", których regulacja następowała naogół zgodnie z podanym szematem. Podawanie więc tego szematu byłoby „zbędne" tylko w wypadku, gdyby scharakteryzowanie tych cech specyficznych w przebiegu obecnego kryzysu było sprawą nieinteresującą: jednakże, jeśli tak sądzi Autor listu — pogląd jego jest prawdopodobnie raczej odosobniony.

Na pytanie, „poco" napisany został omawiany artykuł, odpowiada mimowoli sam Autor listu: ani jednem słowem nie krytykuje bowiem zasadniczej i głównej części artykułu, w której nadany jest pewien sens realny używanym zwykle mętnym terminom w rodzaju „kryzysu zaufania" i t. p., a mianowicie podane jest objaśnienie, jak — i poprzez jakie stadja — zniżka cen prowadzić musi do krachu finansowego danego kraju dłużniczego.

Jeżeli — wreszcie — Autor listu podejrzewał w omawianym artykule jakąś ukrytą intencję „programową" — prosilibyśmy go uprzejmie, aby zechciał odczytać artykuł ten raz jeszcze bez wszelkich tego rodzaju podejrzeń. **Red.).**

* *
*

(W uwagach na temat stosunku nauki i „naukowców" do zagadnień społecznych **p. S. A. Teryański** pisze m. in.):

Jest rzeczą jasną, że wiedza jest bronią; ...broń ta jednak że nie zawsze pozostaje w rękach panującego kapitalizmu. Niegodziwą niespodziankę zgotował naprzykład w swoim czasie burżuazji angielskiej matematyk i logik Bertrand Russell, twórca nowych zasad moralności społecznej...

Ostatnio zdobyliśmy dowód, że kapitalizm już bez żadnych obsłonek czyni z nauki swe powolne narzędzie. Mówię tu o słynnej przysiędze, którą złożyli profesorowie włoscy na wierność faszyzmowi — w myśl zasady biblijnej: oddaj cesarzowi co cesarskie.

Odmówiło złożenia przysięgi jedenastu profesorów na ogólną liczbę przeszło 1000. Wyraźnie: jedenastu. Co na to rzecznicy wolności i niezależności nauki?

(Według ostatecznie sprawdzonych informacyj złożenia przysięgi odmówiło 16 na 1225 profesorów włoskich. Do tych 16 należą m. i.: znany matematyk z Bolonji, L. Civita, fizyk rzymski, Volterra, oraz dwóch wybitnych medyków z Turynu — Carrera i Zani. Przysięga zawierała zobowiązanie „wychowywania obywateli w duchu faszystowskim". Czy profesorowie, którzy odmówili złożenia przysięgi, usunięci zostali z katedr — dotąd niewiadomo. **Red.).**

Odpowiedzi redakcji.

J. Dworskiemu. List umieścimy w skróceniu w numerze następnym.

B. K.. Żyrardów. Marszałkowska 72 m. 5.

Adw. W. T. Czy istotnie protest międzynarodowego Penklubu przeciw prześladowaniu więźniów politycznych podpisał w imieniu Polski, prócz p. Kadena, p. komisarz Zaremba z Łucka — nie wiemy.

Prosimy naszych Czytelników o adresy odpowiedzialnych osób miejscowych, które mogłyby podjąć się kolportażu naszego pisma (na warunkach 35% rabatu) na terenie: Zagłębia, G. Śląska, Poznania, Bydgoszczy, Częstochowy, Lublina, Wilna, Białegostoku, Włocławka, Borysławia Rzeszowa i innych miejscowości, do których pismo nasze dotąd nie dociera

---

Ostrzegamy wszystkie wydawnictwa przed wyjątkowo bezczelnym i niesumiennym kolporterem A. Tenenbaumem (Warszawa, Nowolipie 4.)

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **d-r Antoni Pański.** Redakcja i Administracja: Warszawa, Koszykowa 51 m. 22.

Administracja czynna codziennie 6 — 8 wiecz. tel. 8-95-53 Konto czekowe P. K. O. 7377

Cena zeszytu pojedyńczego: 50 gr. Prenumerata kwartalna: zł. 3.— , półrocna zł. 6—

Ryczałt pocztowy.

2034 Druk: Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3.